

dorasta swym widzeniem sprawy tej krytyce, jakiej od lat w życiu publicznym (również w publikacjach naukowych) poddani są aktywni rebelianci 1968 r., ich wybory i idee. Bowiem dla pokolenia 85 nie takie czy inne decyzje polityczne stanowią o istocie krytycznego stosunku; sam fakt aktywności politycznej dzieli generacje. Młodzi definiują się przez styl życia, dla zaangażowania w politykę mają z reguły tylko drwinę, tym bardziej że obserwują, jak wielu z pokolenia rodziców zdradziło własne ideały. Stefański trafnie eksplikuje tę postawę z tekstów wybranych autorów. W konkluzji stwierdza więc, że młodzi „sądzą pokolenie 68 przede wszystkim za jego silną indywidualizację i bezwarunkową samorealizację”, wnioskując jednocześnie z ich tekstów, że oni sami konstruują tak opisany konflikt wewnątrzpokoleniowy nie *sine ira et studio*, ale ponieważ zyskują wówczas niezbędny element „fundujący ich tożsamość i pokolenie”.

Książką swą poznański germanista dobrze włączył się w kulturoznawczy dyskurs, który zyskuje na znaczeniu w nowych badaniach germanistycznych. Stefański imponuje wiedzą o tamtych latach, umie również wpisać wielość informacji w kontekst polityczny i kulturowy, co czyni jego książkę lekturą nie tylko pożyteczną lecz także interesującą. Nie po raz pierwszy okazuje się, że literatura potrafi celniej opisać sytuacje, nazwać emocje i wyartykułować narracje, które początkowo nieuchwytnie są np. w badaniach socjologicznych. Książka Michała Stefańskiego zapowiada – jako pierwszy tom – nową serię poznańskiej germanistyki „Kultur – Literatur – Medien”, której warto życzyć kolejnych udanych publikacji.

Leszek Żyliński

THOMAS URBAN: *Czarny orzeł biały orzeł. Piłkarze w trybach polityki*, Przełożył Wawrzyniec Sawicki, Śląsk Wydawnictwo Naukowe, Katowice 2012, 310 ss.

W ostatnich latach ma miejsce wzrost intensyfikacji badań nad historią polsko-niemieckich kontaktów sportowych, które wcześniej, przez długi czas, znajdowały się jakby na marginesie zainteresowań naukowców i publicystów. Tematyka ta była niedoceniana przez rodzimych niemcoznawców i dlatego też warto zwrócić uwagę na nowatorską książkę Thomasa Urbana. Autor, długoletni korespondent „Süddeutsche Zeitung”, podjął próbę przybliżenia słabiej znanego fragmentu polsko-niemieckich relacji. Praca została zaopatrzona w przypisy i indeks nazwisk, zabrakło w niej jednak bibliografii.

Ramy chronologiczne rozprawy sięgają od lat 20. XX w. do czasów nam współczesnych. Autor wydobywa z zapomnienia piłkarzy, których kariera sportowa przypadła na bardzo trudny okres II wojny światowej. Pisze także o polsko-niemieckich kontaktach piłkarskich w międzywojennym dwudziestoleciu, jak i po 1945 r. Stara się przy tym nie operować jedynie kolorem czarnym i białym i dąży do pokazania politycznych uwarunkowań. Co jest też istotne, to zauważalna troska Thomasa Urbana o zachowanie obiektywizmu i nieuleganie częstemu dla miłośników futbolu emocjom oraz sympatiom bądź niechęciom. Zakres poruszanych problemów jest szeroki. Obok słynnego meczu „na wodzie” we Frankfurcie

w 1974 r. autor nie pominął inicjatyw piłkarskich Żydów i Polaków w latach II wojny światowej, klubów hitlerowskiego okupanta na ziemiach polskich. Stosunkowo dużo uwagi poświęcił autor znanym polskim piłkarzom, którzy występowali w *Bundeslidze*. W pracy o tej tematyce nie mogło oczywiście zabraknąć i piłkarskich relacji pomiędzy Polską a NRD. Thomas Urban słusznie podkreśla fasadowość i pozorantwo tych kontaktów, co znalazło odbicie na murawach piłkarskich.

Trafnie autor wydobyl kwestię zmiany nazwisk, a nawet imion, które po 1945 r. często były odgórnie spolszczane. Miała tutaj jednak miejsce pewna dowolność i tak Gerard Suszczyk musiał zmienić imię na Czesław, podczas kiedy Gerard Cieślik mógł pozostać przy swoim dawnym imieniu. Dla pełniejszego obrazu dodam, że miało to miejsce nie tylko na samym Górnym Śląsku. Przykładowo kilku piłkarzy ze słynnej węgierskiej złotej jedenastki miało niemieckie korzenie i nazwisko Ferenca Puskas brzmiało pierwotnie Perczefeld lub Purzel, Mihaly Nantos – Lendermayer, a Nandor Hidekulti – Kaltenbrunner. Uzupełniając wywody autora nadmienię jeszcze, że stanowiący przez lata podporę zespołu gdańskiej Lechii bracia Gronowscy, Henryk i Robert, nosili wcześniej nazwisko Gruner.

Thomas Urban porusza wiele kwestii pozostających przez lata tematem wstydlwym, tabu. Pisze o m.in. o tym, że jeden z najlepszych napastników w historii polskiego futbolu, Gerard Cieślik, podpisał, tak jak zresztą ogromna większość Górnoszlazaków, *Volksliste* i grał w niemieckim klubie *BSV Bismarckhüte*. Jako żołnierz *Wehrmachtu* trafił pod koniec II wojny światowej do niewoli i dopiero po roku przymusowej pracy w Brandenburgii mógł wrócić do domu. Mniej szczęścia miał jego brat, który poległ w mundurze niemieckiego żołnierza.

Autor przypomina sylwetkę jednego z najlepszych napastników w dziejach polskiego futbolu, Ernsta Wilimowskiego. Ten wybitnie utalentowany, bramkostrzelny piłkarz Ruchu Chorzów pochodził z rodziny o częściowo niemieckich korzeniach. W okresie II wojny światowej grał w reprezentacji Niemiec i z uwagi na to, że jej przeciwnikami były zespoły nie najwyższej przed wrześniem 1939 r. notowane w piłkarskiej hierarchii jego talent nie mógł się w pełni rozwinąć. Po wyzwoleniu w Polsce okrzyknięto go mianem zdrajcy i w tym stanie rzeczy Ernst Wilimowski nie miał po co wracać do swojego rodzimego Górnego Śląska. Nierzadko wywodzący się stamtąd piłkarze nie mieli w pełni skryzalizowanego poczucia świadomości narodowej i najpierw czuli się mieszkańcami Katowic czy Chorzowa, a dopiero później Polakami lub Niemcami.

Wprawdzie autor nie pomija spotkań piłkarskich pomiędzy reprezentacjami Polski i RFN, ale wydaje mi się, że mógł je pokazać w szerszych uwarunkowaniach. Powinien zaakcentować zmiany w postrzeganiu przez miłośników futbolu w Polsce piłkarzy RFN. Ilustruje to reakcja polskich kibiców piłkarskich na sensacyjne pokonanie przez jedenastkę Fritza Waltera zespołu Węgier w finale mistrzostw świata w 1954 r. Ogromna większość Polaków sympatyzowała z drużyną Ferenca Puskasa i porażka Madziarów była dla nich szokiem. Natomiast już na początku lat 70. reprezentacja RFN cieszyła się wśród polskich miłośników futbolu stosunkowo dużą sympatią. Wpływ na to miały postępujące zmiany w ogólnym obrazie Niemców i RFN w Polsce. Niewątpliwie piłka nożna wniosła pewien wkład w zmiany zdecydowanie negatywnego stereotypu Niemca, jaki dominował po 1945 r. wśród ludności polskiej.

Praca nie jest wolna od drobnych potknięć i tak z całą pewnością spotkanie Polska-RFN w 1971 r. w Warszawie nie oglądało 60 tys. kibiców z NRD (s. 247). Nie odpowiada również prawdzie twierdzenie autora, że w spotkaniu Polska-Anglia w 1973 r. w Chorzowie

Włodzimierz Lubański „został brutalnie sfaulowany” (s. 214). W rzeczywistości trafniej mówić tutaj o przysłowiowym pechu, a nie złej woli angielskiego piłkarza, w wyniku czego polski napastnik nabawił się groźnej kontuzji, która uniemożliwiła mu występ na mundialu w 1974 r. w RFN. W sumie książka została napisana ze znanstwem tematyki.

Pewnym mankamentem tej ciekawej książki jest skoncentrowanie uwagi autora na Górnym Śląsku i niesłuszne pominięcie niektórych miast, np. Gdańska. Tak kapitan tamtejszej „Lechii” jeden z najlepszych na przełomie pięćdziesiątych i sześćdziesiątych lat stoper w Europie został odsunięty od gry w reprezentacji Polski. Powodem było opublikowanie w prasie zachodnoniemieckiej prywatnego listu tego piłkarza, w którym znalazły się uwagi na temat rzeczywistego oblicza „amatorskiego” futbolu w PRL. Tak się złożyło, że było to akurat po meczu eliminacyjnym na Igrzyska Olimpijskie w 1960 r. w Rzymie, w którym drużyna polskich „amatorów” wygrała 24 listopada 1959 r. w Essen 3:0 z zespołem amatorskim RFN. Władze Polskiego Związku Piłki Nożnej „załatwiły” całą sprawę po cichu i mimo tego że Roman Korynt w sezonach 1959/1960 i 1960/1961 był – według klasyfikacji katowickiego „Sportu” – najlepszym piłkarzem rodzimej ekstraklasy nie dane mu już było zagrać w reprezentacyjnej jedenastce.

Przy okazji warto napomknąć, że zawodnik gdańskiej Lechii jako nagrodę otrzymał szpulowy magnetofon. Ilustruje to ogromną różnicę w zarobkach dzisiejszych gwiazd futbolu, a piłkarzy przed 50 laty. Zasygnalizuję tutaj tylko pertraktacje Roberta Lewandowskiego w Borussii Dortmund, gdzie w grę wchodzi kwoty siedmiocyfrowe, a nie kilkusetzłotowa nagroda.

Praca Thomasa Urbana przynosi także informacje, które wzbogacają naszą wiedzę o szeroko rozumianych kontaktach polsko-niemieckich. Posłużę się przykładem niemieckiego klubu w Krakowie, który był finansowo wspierany przez Oskara Schindlera (s. 135-136). Autor starał się wydobyć złożoność problematyki i pisze też o sytuacjach wywołujących na pierwszy rzut oka zdumienie, a będących odbiciem specyfiki Górnego Śląska. Jednym z wielu przykładów tego, było zaskoczenie piłkarzy niemieckich w jednym ze spotkań międzypaństwowych, kiedy to polscy napastnicy rozmawiali ze sobą po niemiecku.

Podsumowując moje krótkie uwagi uważam, że książka Thomasa Urbana wnosi wiele nowego i byłoby dobrze, gdyby stanowiła impuls do dalszych badań niemieckiego sportu, jak i polsko-niemieckich kontaktów na niwie sportowej.

*Marek Andrzejewski*

*Sprache und Fußball im Blickpunkt linguistischer Forschung*, Schriftenreihe PHILOLOGIA Sprachwissenschaftliche Forschungsergebnisse, Band 169, Janusz Taborek, Artur Tworek/Lech Zieliński (Hg.), Verlag Dr. Kovač, Hamburg 2012, 178 ss.

Zorganizowana w Polsce po wielu długich latach oczekiwania impreza sportowa wysokiej rangi, Euro 2012, skutkowałą nie tylko udanymi inwestycjami w dziedzinie polityki transportu, spójności ekonomicznej i szeroko rozumianej infrastruktury społecznej. Wydana w drugiej połowie zeszłego roku przez językoznawców młodszego pokolenia, reprezentujących kilka ważnych ośrodków uniwersyteckich (krajowych i zagranicznych) publikacja